Nr. 6. Lwów. — Piątek dnia 9. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6) — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Św. Marcjanny P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 57 | Długość dnia g. 8 m. 22
Jutro: Św. Pawła Pust. W. | Zachód „ g. 4 m. 19 | Przybyło „ o 2 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, najlepiej w przekazach pocztowych.

Przedpłata wynosi:

	We Lwowie i w Krakowie:	*Na prowincji:*
Miesięcznie	**1** złr. **50** ct.	— **2** złr.
Kwartalnie	**4** „ **50** „	— **6** „
Półrocznie	**9** „ — „	— **12** „
Rocznie	**18** „ — „	— **24** „

Przedpłatę przyjmują:

We Lwowie: Administracja *Przeglądu* (ulica Jagiellońska l. 3). — W Krakowie: Filja Administracji *Przeglądu* (ulica Senacka l. 9).

Przegląd posiada **własny drut telegraficzny**, przeto wyprzedza wszystkie lwowskie pisma w depeszach, a co tygodnia do niedzielnego numeru dołączać będzie **literacki dodatek**, złożony z małych nowelek i lekkich prac literackich.

Przegląd polityczny.

We własnych telegramach *Czasu* znajdujemy wiadomość, że na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, które się odbyło pod przewodnictwem prezesa gabinetu hr. Taffego, obradowano nad projektem do ustawy o regulacji rzek naszych. W tych dniach projekt ów będzie przedstawiony Monarsze, a następnie jako przedłożenie rządowe wejdzie na stół Rady państwa.

Ze względu na ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectw, odbywają się teraz w ministerjum spraw wewnętrznych narady, w których biorą udział reprezentanci wszystkich innych ministerstw, a także rzeczoznawcy.

Komisja do spraw dotyczących marynarki, złożona z reprezentantów rządu obu połów Monarchji, prawników i rzeczoznawców zebrała się wczoraj na pierwsze swe posiedzenie w gmachu węgierskiego ministerjum handlu. Ma ona wypracować ogólny regulamin dla żeglarzy oraz ułożyć projekta do ustaw w kilku innych sprawach dotyczących żeglugi. Do tej komisji powołani zostali także przedstawiciele fiumskiej i tryjesteńskiej marynarki.

Z Buda-Pesztu piszą nam: Zmiana jaka w politycznem usposobieniu zamieszkałych w granicach Węgier serbów w lecie zeszłego roku się dokonała i znalazła wyraz w programie wydanym w Wielkiej Kikindzie, powitaną została przez wszystkie na Węgrzech istniejące partje z niekłamaną radością. Wprawdzie i obecnie nie brak głosów, któreby o rzetelności usposobienia węgierskich serbów nie powątpiewały, partja jednak serbska, jako taka w zachowaniu się swojem, nie usprawiedliwiła dotąd bynajmniej tego pessimistycznego zapatrywania, przeciwnie starała się otwarcie i lojalnie dopełnić danego przyrzeczenia. Ten kierunek polityczny i usiłowania partji serbskiej reprezentował też organ tej partji „Zastawa". Tem bardziej więc zastanowienia godną jest wiadomość podana ze źródła serbskiego przez jedną z tutejszych korespondencyj oficjalnych, że w redakcji dziennika *Zastawa* zaszła zmiana, że mianowicie kierunek tego pisma objęły dwa socjalistycznie usposobione indywidua. W serbskich kołach politycznych wywołała ta wiadomość wielkie wrażanie i postanowiono też założyć w najbliższym czasie nowy serbski dziennik na podstawie uchwalonego w Wielkiej Kikindzie programu.

Rzymska *Agenzia Stefani* ogłasza wiadomość, otrzymaną z Warszawy, że cesarz rosyjski wystosował do Papieża list pełen skarg na naszych biskupów, którzy jakoby postępują wbrew wszystkim zarządzeniom miejscowych władz rosyjskich. — *Agenzia* nie wymienia w jakich to mianowicie wypadkach zapatrywania naszych biskupów nie zgadzały się z rozporządzeniami władz administracyjnych, a jeśli prawdą jest, że Aleksander III., istotnie taki list wystosował, to niezawodnie i w nim, prócz ogólnych utyskiwań, nie są podane żadne takie fakta, któreby istotnie wykazywały niewłaściwe zachowanie się naszych biskupów. Wiadomo przecież czego prawosławni gubernatorowie, sprawnicy, s t a n o w y j e i wszyscy inni różnych stopni administracyjni urzędnicy rosyjscy żądają od zwierzchników katolickiego Kościoła w Polsce, na Litwie i Wołyniu. Nie tak dawno przecież fakt, że biskup wileński nie przybył do gubernatora wileńskiego na proszony obiad, bo był zajęty swemi pasterskiemi obowiązkami, wzięto za objaw buntu niemal.

Dnia 6. stycznia w południe przyjmował Papież u siebie w sali konsystorjalnej naczelny zarząd stowarzyszenia włoskiej młodzieży katolickiej, jakoteż delegatów dyecezjalnego komitetu tegoż stowarzyszenia, ogółem 140 osób. Przy tej audjencji byli obecni: wyżsi prałaci i jedenastu kardynałów. Adres młodzieży wystosowany do Papieża odczytał prezydent stowarzyszenia, profesor Persichetti. Adres zaznacza, że związek pisze się bezwarunkowo na wszystkie tendencje Papieża i dołoży usilnych starań, aby skutecznie propagować nauki zawarte w encyklice przeciwko tajnym stowarzyszeniom. Papież pochwalił gorliwość związku, którego rozprzestrzenienie po całych Włoszech, uważa za konieczność. W dalszych ustępach swej przemowy zalecił Ojciec św. przywiązanie do religii — i uczynki miłosierne, które innowiercy chcą pozbawić piętna chrześcijańskiego. Wykazał też Ojciec św., jak zbawienną zaporą przeciw dalszemu rozrostowi socjalizmu byłoby wspieranie ubogich robotników i wszczepianie w nich zasad religii, zakończył zaś uwagą, że w troskliwem wychowaniu młodzieży spoczywa przyszłość narodu. Przy pożegnaniu udzielił Papież obecnym swego błogosławieństwa.

Informacje, które przynoszą dzisiejsze dzienniki w sprawie nowej konferencji nad kwestją egipską są nader problematyczne. *Daily News* donosi, że p. Ferry wypracował nowy projekt załatwienia piekącej kwestji nad Nilem i wysłał go do Berlina. Skoro on zyska aprobację ks. Bismarka, przedłożony zostanie gabinetowi angielskiemu. Propozycje, które i Anglia w tej mierze do Berlina przesłała, zostały bez wszelkiej ceremonji odrzucone. Rząd angielski zna już także projekt Ferry'ego, uważa go jednakże za niemożliwy do przyjęcia. *Daily News* kończy swój artykuł oświadczeniem, że Anglia nie ma zamiaru anektowania Egiptu, ani też narzucania swojego protektoratu, lecz pragnie wycofać swoje wojska, skoro tylko Gordon zostanie ocalonym i finanse w sposób należyty uporządkowane. Egipt będzie można wówczas ogłosić za państwo neutralne. Miewający często dobre informacje paryski *Voltaire* twierdzi natomiast, że Francja ani Anglji, ani żadnemu innemu państwu żadnych propozycyj w sprawie egipskiej nie przesyłała i że z łona jej rządu żadne projekty nowej konferencji czy ankiety nie wyszły.

Wobec tych sprzecznych z sobą wiadomości zamieszcza *Köln. Ztg.* przesłaną jej z Berlina z „dobrze poinformowanego źródła" wzmiankę następującej osnowy:

„Konferencja jest nieunikniona i postanowiona. Życzą jej sobie wpływowe państwa i starają się usilnie, aby jaknajwcześniej przyszła do skutku. Jako miejsce, w którem ma się zebrać wskazują ewentualnie Paryż. Z obecnego stanu rokowań wnosić można, że Anglja sama pospieszyłaby ze wskazaniem Paryża, jako siedziby przyszłej konferencji, spodziewając się, że Francja za tę kurtoazją wywzajemni się Anglii pewnemi ustępstwami. Jednak ani na chwilę wątpić nie należy o stałem postanowieniu rządu francuskiego nie zmieniać swego stanowiska, t. j. że nie zamierza odłączyć się od Niemiec, Austrji i Rosji, którym to państwom zakomunikowała swoje propozycje przeciw projektom Anglji i stara się w tej mierze zupełne z niemi osiągnąć porozumienie".

Wiadomość o dotkliwej klęsce Chińczyków' rozbitych na głowę pod Chu przez jen. Negrier'a przybyła do Paryża bardzo w porę dla gabinetu Ferry'ego. Zwycięztwo wojsk francuskich zagłuszy przykre wrażenie, wywołane przez ostatnie ministerjalne przesilenie, o którem pisaliśmy wczoraj, i przez to, że tak liczne oddziały wojska poczęły odpływać do Tonkinu.

Z Montauban donoszą, że załogujący tam 11. pułk dragonów w zbyt ścisłe wszedł stosunki z partją rojalistyczną, skutkiem czego przeniesiono pułkownika, podpułkownika i majora, a pułk translokowano do Tarrasconu, przeznaczywszy na jego komendanta pułkownika D' Oriel, znanego w armji z energji i nadzwyczajnej surowości.

Ostatnie wiadomości z Japonji donoszą o dość groźnych rozruchach, które miały miejsce w kilku prowincjach tego kraju, przedewszystkiem zaś w Saitamie. Mieszkańcy tameczni domagali się we wrześniu z. r. przedłużenia terminu, wyznaczonego do zapłacenia podatków, których uiścić nie mogli z powodu nizkiej ceny ryżu. Ponieważ rząd nie chciał życzeniu ich zadosyćuczynić, przeto zebrali się w dość wielkiej liczbie i uzbroiwszy się ruszyli na miasteczka, będące siedzibami prowincjonalnych władz.

Gromady rewoltantów, coraz się zwiększające po drodze, dotarły nareszcie do miasteczek, wdarły się do domów zamożnych obywateli, paliły i niszczyły wszystko co spotkały po drodze. Tak trwało przez dni kilka, a wysłane przeciwko plądrującym bandom wojska, zaledwie je zdołały rozpędzić po kilku silnych starciach.

Teraz, gdy się chwilowo uspokoiły umysły, rząd wezwał prefektów, aby jak najspieszniej przedstawili sprawozdania o stanie gospodarstwa krajowego i nakazał redukcją gruntowego podatku.

Pytanie czy zboże *sprzedawać* czy też *czekać* w nadziei, że się jego cena podniesie i dojdzie przynajmniej do tej wysokości, aby opłacała koszta produkcji, zaprząta obecnie umysły całego świata rolniczego. I jak zwykle, tak i w tej mierze zdania są podzielone. Jedni utrzymują, że taka stagnacja długo trwać nie może, że zapasy się wyczerpią, że nadzieje na nowy urodzaj są niewielkie i że przeto cena musi pójść w górę, a więc czekać jest rzeczą korzystną. Inni są zdania wręcz przeciwnego. Wskazują na wielkie zapasy zboża u hurtownych kupców, na wysokie procenta opłacane od rat bankowych, na upadek kredytu, na naładowane zbożem okręta, czekające w portach amerykańskich i indyjskich lepszego kursu, i przewidując jeszcze większy upadek ceny, radzą pozbyć się tego co jest, aby za pomocą gotówki rozwikławszy interesa, przystąpić z większemi siłami do nowej kampanji.

Oczywiście w tak trudnej sytuacji rady dawać niepodobna. Nie poważamy się więc na nią, ale bez wzięcia na siebie jakiejkolwiekbądź odpowiedzialności, zanotować tu winniśmy, co w tej mierze pisze jedno z pism amerykańskich, mianowicie wychodzące w Chicago *Farmer's Review*. Sądzimy bowiem, że artykuł tego fachowego czasopisma rzuci nieco światła na owo pytanie i niejednemu z naszych ziemian wskaże odpowiednią drogę postępowania. Artykuł ten opiewa jak następuje:

„Sprawa, o której dziś mamy mówić, jest problematem, zajmującym w tej chwili tysiące rolników. Mają bowiem dobre zbiory zboża, a znaleźli się wobec depreciacji tak gwałtownej, że koszta produkcji albo nie są pokryte, albo zaledwie wystarczają do związania końca z końcem. Zapytują przeto siebie, czy w podobnych warunkach należy sprzedawać zboże po cenie obecnie istniejącej, czy też zatrzymać je w nadziei lepszej przyszłości. Owoż pod tym względem pewne wskazówki wyciągnąć można z ogólnych faktów, z położenia ocenianego stosunkowo do międzynarodowego handlu całego świata i z potrzeb przypuszczalnych konsumcji bieżącej kompanji. Dane w kwestji tej mogą nastręczać pewne wątpliwości, nie należy więc przywiązywać do nich dokładności ścisłej, niemniej nie odbiegają one daleko od rzeczywistości.

Europa jest w świecie głównym kupcem zbożowym, a Anglja największym nabywcą pomiędzy ludami europejskiemi, bo z nich niektóre mają część produkowanego zboża na sprzedaż. Według obrachowań ministerjum rolnictwa w Londynie, kraje Europy kupujące zboże, potrzebują w roku gospodarczym bieżącym 260 miljonów buszli, w celu wyrównania deficytu; lecz kraje europejskie sprzedające zboże, Rosja, Austrja, Włochy i niektóre inne, mogą dostarczyć go do wysokości 80 milionów buszli. Pozostaje zatem 180 milionów buszli, które Europa z zewnątrz sprowadzić musi. Zboże to zakupić może przedewszystkiem ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, później z Indyj, następnie z rzeczypospolitej Argentyńskiej, nakoniec z Australji i Nowej Zelandji, nie licząc w to innych mniej znaczących krajów, w których również produkcja na eksport gra pewną rolę.

Indje wywiozły w 1883 r. 35 miljonów buszli; w r. 1884 przewyżka produkcji, do eksportu przeznaczona, oceniana jest na 50 miljonów buszli pszenicy. Rzeczpospolita Argentyńska eksportowała w 1883 r. 10 miljonów buszli. Nie znamy dokładnie produkcji 1884 roku, lecz biorąc pod uwagę stałe zwiększanie się wytwórczości tego kraju od lat kilku, liczyć możemy 13 miljonów buszli. Australja i Nowa Zelandja miały w roku 1883 przewyżkę 6 miljonów buszli. W 1884 r. będą miały przypuszczalnie 8 miljonów buszli, a z eksportem pochodzącym z innych krajów, a ocenianym na 5 miljonów buszli, otrzymamy, że Europa może zaopatrzyć się w 76 miljonów buszli, niezależnie od tego, co są w stanie dać jej Stany Zjednoczone. Jeśliby więc zakupiono te wszystkie przewyżki produkcji od potrzeb miejscowych pozostające, należałoby ze Stanów Zjednoczonych wziąć jeszcze 104 miljonów buszli.

Zbiór pszenicy w Stanach Zjednoczonych, wyniósł 500,000,000 buszli. Potrzeby miejscowe konsumcji i siewu, ocenione są na 5 i pół do 6 buszli na głowę mieszkańca. Na podstawie 6 buszli i 56 miljonów mieszkańców Stany Zjednoczone spotrzebują 336 miljonów buszli pszenicy z ogólnej swej produkcji.

Przewyżka zostawiona dla eksportu, w przypuszczeniu, że zapasy przechowane aż do przyszłorocznego zbioru, będą tej wysokości, co i w roku ostatnim, wyniosą zatem 164 miljonów buszli, przewyższających o 60 miljonów buszli, możliwe zapotrzebowania targów europejskich, oparte na hypotezie, że zakupią w całości produkcją eksportową innych krajów.

Lecz pszenica obecnie w Europie jest tańszą, jak kiedykolwiek, a notowania targów europejskich są podstawą tranzakcji we wszystkich punktach produkujących zboże.

Indje produkują wprawdzie pszenicę po niesłychanie niskich cenach kosztu; lecz oszczędności w tym kierunku kompensowane są wadliwością systemów gospodarczych i wysokością kosztów transportu z miejsca produkcji do miejsca ładunku. Średnia odległość tych okolic w Indjach, które produkują pszenicę, odpowiada odległości między Chicago i portami Stanów Zjednoczonych na Atlantyku, z tą różnicą, że koszta transportu kolejami żelaznemi w Indjach są wyższe, aniżeli w Ameryce o 50 na 100, a częstokroć o 100 na 100, jeśli się weźmie pod rachunek transport jeziorami i kanałami. Rolnik indyjski, choćby najbiedniejszy, gdy cena mu nie odpowiada, ma zwyczaj zakopywania w dołach ziemnych zboża i wyczekiwania zwyżki. Ponieważ cena obecna jest rzeczywiście rujnującą, przypuszczać więc należy, że rolnicy indyjscy wstrzymywać się będą ze sprzedażą, a to samo i producenci innych krajów.

W ten zatem sposób, przewyżka 76,000.000 o której wyżej mówiliśmy, może być zatrzymaną w nadziei, podniesienia się cen. Przecież robią to już teraz rolnicy Stanów Zjednoczonych. Dane zebrane w miejscowościach w których koncentrują się główne obroty zbożem, wskazują, że rolnicy wysyłają zaledwie szczupłe ilości swych zapasów. Sądzimy, że postępują rozsądnie. Spekulanci na baissę, zdaje się, że opanowali w tej chwili targi całego świąta; zwykle stają się oni panami położenia w latach urodzaju i tym razem skorzystawszy z okoliczności, doprowadzili ceny zboża, głównie pszenicy, poniżej jej wartości rzeczywistej, jeśli nie nawet niżej kosztów produkcji. Lecz pszenica jest produktem, który w ogólnej konsumcji szybko znika, a jakkolwiek zapasy mogą być olbrzymie zmniejszają się przecież szybko. — Z drugiej strony, trudno przewidzieć jaki będzie urodzaj roku bieżącego. Po zbiorach ogólnie dobrych we wszystkich krajach, jak to miało miejsce w roku przeszłym, może nastąpić rok nieurodzajny, skutkiem którego trzeba się będzie odwołać do wszystkich zapasów. Już w Stanach Zjednoczonych mówią ogólnie, o niezadawalniającym stanie posiewów jesiennych, a jeden ten fakt jeśli zostanie stwierdzonym, wywrze ogromny wpływ na kursa. Nareszcie wielu jest bardzo rolników, którzy znajdując się w pomyślnem położeniu materjalnem, mogą zatrzymywać swe zbiory, gdyż nic nikomu nie są dłużni, a pieniądz zarówno mogą umieścić w papierach wartościowych jak i w kapitale zboża.

Z chwilą, gdy zostanie stwierdzonem, że większość rolników zdecydowaną jest czekać i że przetrzymać gotowa czwartą lub piątą część swych zbiorów; z chwilą, gdy wiadomem będzie, że na targi mało zboża przychodzi, baissa ustąpi odrazu. W każdym jednak razie, nie róbmy sobie iluzji; za wiele jest pszenicy na całej kuli ziemskiej, byśmy mogli się spodziewać ceny wysokiej. Lecz zniżka ceny musi być tylko chwilowa, poczem kursa powinny się podnieść i przenosić koszta produkcji. W rezultacie, rzeczą jest każdego rolnika, odpowiedzieć indywidualnie na kwestją, którąśmy postawili. Każdy z nich powinien naturalnie uwzględnić w swem obrachowaniu, sumę środków, któremi rozporządza w celu przechowania zboża zdrowo i sucho, a jeśli ma długi, sumę ulg, których się od swoich kredytorów spodziewać może".

BRAT ANTONI.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

Przybliżył się do niej, i tę świeżą, pachnącą rączkę do ust swoich przycisnął.

— Niech pan siada, — mówiła dalej, wskazując mu tuż koło jej szeslągu stojący fotel. — Jestem strasznie zmęczona, bo jeździłyśmy z ciocią do jej biednych; prawie cały dzień nam to zajęło. Nie miałam nawet czasu ubrać się do objadu. Zjadłam go tutaj, za co się wcale nie gniewam, bo te objady mojej ciotki takie nudne. Mówiąc o ubraniu, wskazała wejrzeniem na różowy przeźroczystej materji szlafroczek, bogato ubrany białą koronką, w którym dziwnie jej ładnie było.

— Nudne? — z uśmiechem zapytał Carnstein, patrząc na nią w zachwycie.

— O bardzo, bardzo nudne! Nigdy prawie nikt na nich nie bywa. Wolę być zupełnie samą, bo przynajmniej mogę myśleć o kim i o czem mi się podoba, a tam nie wolno mówić o wielu osobach i rzeczach. Ten zabawny Mrzyński mówi, że konwersacja, którą się prowadzi w salonie mojej ciotki, robi na nim wrażenie, jakby była wyjętą z *Manuel de conversation.* — Zaśmiała się, wspierając główkę na ciemnej poduszce szesląga.

— Czy Mrzyński był teraz u pani? — zapytał Ludwik, któremu się przypomniało spotkanie na wzmiankę o Marie.

— U mnie? teraz? — szeroko otwierając swe śliczne oczy, widocznie zdziwiona odrzekła.

— Myślałem, gdyż spotkałem go na dole — dodał Carnstein.

— Był zapewne u wuja pani.

— Prawda, mówił mi nawet wój, że się go spodziewa. Nie chce pan papierosa? Wyciągnęła rękę, aby mu go podać, odwinął się szeroki rękaw szlafroczka, i na blado-różowem tle jedwabnej podszewki, ukazało się to śliczne, krągłe, alabastrowe ramię.

Ludwika to piękne ramię tak zajęło, że zapomniał o Marie, o nieprawdopodobieństwie wizyty jego u kasztelana, który wiedział o tem dobrze, nigdy nie przyjmował nikogo po godzinie czwartej.

— Powiedz mi pan coś zabawnego — rzekła głosem proszącego dziecka — a ręka pozostała oparta o stolik.

— Zabawnego? — powtórzył Ludwik — obawiam się, żebym pani nie znudził, gdybym jej powiedział wszystko, co mi na myśl przychodzi.

— Mów pan tylko.

Przybliżył się, nachylił, jej rękę w obie ujął dłonie i cichym, stłumionym rzekł głosem:

— Chciałbym pani powiedzieć, że jesteś tak piękna, iż wystarczy raz na panią spojrzeć, żeby już nigdy, nigdy o niej nie zapomnieć. Chciałbym pani powiedzieć, że życie bym oddał za jedno jej wejrzenie, że odkąd ją znam, to życie liczę chwilami, które przy niej spędzam. Otóż to i wiele, wiele podobnych rzeczy chciałbym jej powiedzieć, ale nie powiem, bo się boję panią znudzić i rozgniewać. — Umilkł i pałające czoło wsparł na marmurowej ręce młodej kobiety.

— Ja się nie gniewam — rzekła cichym, łagodnym głosem.

Zerwał się, ukląkł przed nią, obie jej ręce w swoich uwięził i patrząc na nią:

— Więc pozwalasz pani mi powiedzieć, że cię kocham, szalenie kocham.

Słuchała go z uśmiechem, ze spuszczoną głową, patrząc nań z pod długich, czarnych rzęs.

W tem trzy kwadranse na siódmą wybiło na zegarku stojącym za szeslągiem. Pani Przemska drgnęła i żywo ręce swoje, które on namiętnemi okrywał pocałunkami, z rąk jego wysunęła.

— Wstawaj pan — rzekła, a usta już się nie śmiały, tylko w oczach malował się jakiś niepokój. Zauważył to Ludwik i przypisał wzruszeniu, które spowodowały jego słowa. A może ją te słowa nieznane, obce dotąd, straszyły?

— Uspokój się pani — rzekł głosem, którym się mówi do dziecka — kocham cię i jesteś mi święta.

Spojrzała nań dziwnie, badawczo, jak gdyby słów jego nie rozumiała.

— Teraz pójdź pan już — rzekła wstając — już późno, muszę się ubierać.

— Już? Tyle ma pani jeszcze czasu.

— Nie, nie, pójdź pan — nagliła marszcząc brwi i niecierpliwie suwając nóżką po dywanie.

— Już idę — odrzekł Ludwik całując jej ręce — już idę.

Ale nie szedł, tylko patrzył i napatrzeć się nie mógł i rozstać się z nią nie był w stanie.

Din — din — przeciągle do drzwi zadzwoniono.

Odskoczyła od niego i rozkazującym zawołała głosem:

— Ktoś idzie! Wychodź pan prędko!

Zamiast iść przysunął się do niej, objął ręką wiotką jej kibić i na tych drogich ślicznych ustach złożył pierwszy pocałunek. Pierwszy i ostatni!

Potem porwał za kapelusz i wybiegł z pokoju, w chwili w której wchodziła do niego owa antypatyczna figura, która mu pozazdrościła kwiatu na wencie a spotkaniem w drzwiach tego saloniku, zatruwała mu najsłodsze uczucie doznane w życiu, które z sobą unosił.

Owa antypatyczną Carnsteinowi figurą był Józef Płoński, słynny z niejednej skandalicznej awantury, których szczegóły brzydkie na niego rzucały podejrzenia. Twierdzono, że ograć męża, aby tem łatwiej uwieść mu żonę, byłto ulubiony sposób sedukcji tego awanturnika wielkiego świata. A świat mu rękę podawał, bo ta ręka ostro karcić umiała spojrzenia, słowa, a nawet ukłony, które mu do gustu nie przypadały. Ten, co dokładnie nie wiedział, tłómaczył się, że nie wierzy, a ten co wierzył, twierdził, że nie wiedział i wspólnie się oszukując ułatwiali mu dalszą drogę rozpoczętej karjery.

Powodzenie którego Płoński używał u kobiet, różnie tłumaczono. Nie można mu było odmówić pewnego uroku, a urok jest słowem tak elastycznem, tak zależnem od osoby, że go wszystkiemu nadać można, wszak Zola i w zepsuciu urok znajduje.

Może urokiem Płońskiego było właśnie to zepsucie.

Na jedne kobiety działał właśnie tym urokiem, na inne strasznej ale zarazem ohydnej używał broni. Wtajemniczał się w ich życie niewiadomym sposobem i ten miecz Demoklesa trzymał zawieszony nad ich głową. A i te które uroku jego nie uznawały, których życie żadnej nie miało tajemnicy, nie omijała jego zemsta.

Zemsta w ogóle jest tak podłem uczuciem, że nie przebiera w sposobach, a między nimi w szczególności nie przebierał Płoński.

Carnstein odwrócił głowę, aby się nie spotkać z wejrzeniem tych drwiących niewielkich czarnych oczu, odetchnął dopiero, gdy zamknęły się drzwi saloniku za wchodzącym Płonskim. Chwilę stał Carnstein, złowrogo spoglądając na te drzwi, po za któremi znajdywała się ta, którą najwięcej w życiu ukochał, i ten którym najwięcej gardził. Zdawało mu się, że dolatuje uszu jego najprzód głos miękki i krótki, urywkowy śmiech Płońskiego, to znów szczebiotanie pani Przemskiej — ale to mu się zdawać musiało, bo z czegożby się tak zaraz śmiać mogli? musiało mu się zdawać, bo grube portjery zawieszone po obu stronach drzwi przytłumiały wszelkie głosy. W tem uderzył wyraźnie uszy jego długi, przeciągły tak dobrze mu znany śmiech młodej kobiety i to słowo wymówione wyraźnie, choć wśród śmiechu: *l'imbécile!*

Dla czego na odgłos tego słowa przypomniał mu się ów sławny w swoim rodzaju epizod z „historji Paryżanki," dla czego zadrzał i w szalonym pędzie zbiegł ze schodów i wypadł na ulicę jak gdyby się obawiał usłyszeć dalszego ciągu rozmowy?

Jakby odurzony stanął na ulicy i głęboko odetchnął. Gęsty śnieg padał, niebo było zachmurzone a tuż przed domem stała jednokonka, której furman groził zaśnięciem na koźle.

— Czy wolny? — zapytał Carnstein.

— Zajęty — odpowiedział fiakier.

— Dawno tu stoisz? — pytał dalej Ludwik.

— Ot, nie dawno. przywiozłem tu jednego pana z hotelu Victoria.

— Płońskiego — mruknął Carnstein, którego ciekawość dowiedzenia się, czy ten fiakier przywiózł Płońskiego spowodowała jedynie do tej pogadanki z woźnicą.

— Dobrze — pomyślał patrząc na pustą ulicę — będę się przechadzał i przekonam się, jak długo on u niej zabawi.

Bez najmniejszego dotąd powodu, od pierwszej chwili poznania p. Przemskiej, szalenie, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, był o Płońskiego zazdrośny. Ile razy Płoński zbliżał się do młodej kobiety, tyle razy doznał Ludwik uczucia, iż widzi jadowitego węża, zbliżającego się do ukochanej osoby, a że jej przestrzedz nie może, tylko patrzeć musi na niebezpieczeństwo, na które jest narażoną.

Rozmyślał nad tem, idąc zwolna ulicą — w tem usłyszał łoskot zamykającej się bramy, nim się obejrzał, trzasnęły drzwiczki jednokonki i fiakier wyciągniętym kłusem pojechał w kierunku hotelu Victoria.

(C. d. n.)

Alces.

KORESPONDENCJE.

Kraków dnia 7. stycznia.

(§) Kraków pozbawiony głównych władz zarządu krajowego, stracił cechę stolicy administracyjnej, geograficzne zaś jego położenie może nie tak rychło pozwoli na rozleglejszy rozwój przemysłowego ruchu w tem mieście; w obec bliskości Wiednia, Wrocławia i Warszawy handel nasz zresztą jest prawie wyłącznie pośredniczącym. Te niekorzyści wynagradza sobie stary gród jagielloński, gromadząc w swoich murach cały szereg zakładów naukowych, ściągających ze wszystkich stron dawnej Polski młodzież i kierując całym ruchem naszej poważnej literatury za pośrednictwem Akademji Umiejętności, która coraz gorliwiej i coraz obszerniej pożyteczną swoją działalność rozwija. — O tych zakładach chcielibyćmy pomówić na tem miejscu, tem bardziej, że niektóre z nich, mając zupełne prawo do szerszego rozgłosu zarówno ze względu na swój program, jak i dla biegłego kierownictwa — a zapominane lub pomijane przez prasę krajową, nie mają takiego poparcia u ogółu, na jakie zasługują. Stosować to zdanie możnaby szczególniej do zakładów, zostających w związku z tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem, którego zbiory i gabinety służą do użytku kilku specjalnych szkół, pod jednym zarządem połączonych. Muzeum to powstało, jak wiadomo, przed 15 z górą laty, z darów dr. Adrjana Baranieckiego, który kilka tysięcy okazów różnego rodzaju, zebranych i uporządkowanych własnym kosztem i staraniem, ofiarował miastu dla utworzenia zakładu, istniejącego obecnie pod wyżej wymienioną nazwą. Zbiory te pomieszczone w dolnem zabudowuniu Franciszkańskiego klasztoru, pomnażają się rok rocznie z prywatnych ofiar i z funduszów wyznaczonych wyłącznie na ten cel przez Radę miejską i doszły obecnie do wcale poważnej cyfry, obejmując wszelkie gałęzie krajowych wyrobów, surowych płodów, bogoctw mineralnych, wreszcie modeli i aparatów. Utworzono więc wcale zasobne gabinety, fizyczny, zoologiczny i mineralogiczny, i rozpoczęto w wielkiej sali muzealnej popularne wykłady, dostępne dla wszystkich.

Niestrudzony Dr. Adrjan Baraniecki, stały dyrektor Zakładu, otworzył przytem własnym kosztem kursa dla kobiet, podzielone na dwa oddziały przyrodniczy i literacki; miasto dostarczyło funduszów na urządzenie szkoły rysunkowej dla kobiet, i połączonych z nią teoretycznych nauk, wreszcie w roku zeszłym, uchwałą Rady miejskiej powołaną została do życia szkoła nauki rysunku i modelowania, przeznaczona głównie do kształcenia rzemieślników, mianowicie podniesienia poziomu ich artystycznego wykształcenia.

Wszystkie te specjalne zakłady rozwijają się nader pomyślnie pod względem ilości uczniów i uczennic, i budzą coraz szersze zajęcie w kołach interesowanych, a brak im tylko dostatecznego upoważnienia, aby zakres swój mogły jeszcze bardziej rozszerzyć.

Wykłady dla kobiet są jak już wspomniałem, wyłącznie dziełem Dr. Adrjana Baranieckiego, i utrzymują się jedynie dzięki jego ofiarności. Instytucja ta jednak zasługuje naszem zdaniem, na pomoc kraju taką, która by jej zapewniła byt stały i nadała pewną urzędową sankcję jej kierownictwu. Wprawdzie Kraków posiada w żeńskiem seminarjum wyższy zakład kobiecej nauki z wyłącznem zadaniem kształcenia nauczycielek, ale właśnie ten specjalny kierunek seminarjum, podnosi potrzebę wykładów muzealnych, które uzupełniają bardzo racjonalnie wychowanie kobiety, wymagające obecnie coraz większego zakresu.

Oddział literacki obejmuje historję i literaturę polską, historję i literaturę powszechną, pedagogikę i estetykę, a wszystkie te przedmioty podobnie jak na oddziale przyrodniczym, są wykładane przez profesorów Uniwersytetu, lub innych dobrych specjalistów. Niektóre uczennice zdają przy końcu roku dość trudny i systematyczny egzamin, i otrzymują odpowiednie świadectwo, które jednak oczywiście żadnych praw i przywilejów nie nadaje.

Ten to zwłaszcza wzgląd powstrzymuje miejscowe panny od uczęszczania na te wykłady, tak że głównego kontyngensu uczennic dostarczają prowincje zabrane i Królestwo polskie, zdaje nam się jednak, że uczennice seminarjum wieleby mogły skorzystać z prelekcyj, które są już traktowane na sposób akademicki, i że ta ich abstynencja da się jedynie wytłumaczyć brakiem czasu. Dla Krakowa mają kursa dra Baranieckiego wielkie znaczenie, gdyż corocznie zjeżdża tu bardzo wiele rodzin z różnych stron Polski, głównie w celu posyłania swoich córek do tego zakładu. W ten sposób ożywia się miasto, a z pewnością z chwilą zawieszenia wykładów muzealnych dla kobiet, znaczna część zamożniejszej napływowej ludności szukałaby sobie innych siedzib, na pobyt zimowy.

Omówienie innych zakładów, zostających w związku z Muzeum Przemysłowem, mianowicie zaś szkoły rysunkowej dla kobiet i takiejże szkoły dla młodzieży rękodzielniczej, odkładam do następnych listów.

Rada miejska odbędzie we czwartek (8. bm.) o godzinie 5 po południu pełne posiedzenie, na którem załatwione będą ostatecznie wnioski komisji przemysłowej, znane czytelnikom z poprzednich już korespondencyj. W drugiej połowie b. m. nastąpią już posiedzenia budżetowe Rady.

Komitet przedwyborczy do Izby handlowo-przemysłowej odbył wczoraj posiedzenie, rezultatem którego było, że wydelegowanej już komisji poruczono ułożenie listy kandydatów na członków do Izby stosownie do podziału wyborców na kurje wielkiego i małego handlu, tudzież z wielkiego i małego przemysłu. Sądzimy, że przedstawiona a przez komitet przyjęta lista posłuży wyborcom za legalną dyrektywę w akcji, która ma na celu zmienić dotychczasowy skład Izby i zrobić ją dla interesów przemysłowych naszego miasta pożyteczniejszą.

Rzym 5. stycznia.

W politycznych i dyplomatycznych sferach rzymskich sprawiła wielkie wrażenie mowa Papieża, miana w odpowiedź na noworoczne życzenia św. Kolegium. Końcowy ustęp tej mowy, w którym Leon XIII. rzekł: „Jezus dzieckiem będąc uciekł od prześladowań swych nieprzyjaciół do Egiptu" zrozumiano jako aluzją do możliwego wyjazdu Papieża z Rzymu. Trudno oczywiście wiedzieć, o ile te domysły są słuszne, w każdym jednak razie ważną jest rzeczą, iż Ojciec św., który każde swe słowo waży z największą oględnością, użył tego przejrzystego wyrażenia. Od czasu zagarnięcia przez rząd włoski dóbr Propagandy, wyjazd Papieża stoi na porządku dziennym; kwestji tej nie można uważać za skończoną; jeśli się ona przewleka, to tylko dla braku chwili stosownej, w której nastąpi fakt dziejowy wielkiej doniosłości.

Zapowiadają rychłe przybycie pana Butieniewa, urzędowego agenta Rosji przy Apostolskiej Stolicy. Wiadomo, iż w ostatnich czasach zaszły pewne przykre starcia pomiędzy Watykanem a Petersburgiem. Od chwili zawarcia układów w r. 1883 Rosja już kilkakrotnie dała Apostolskiej Stolicy słuszne i poważne powody do skarg. W kilku nader ważnych punktach układy owe zostały zerwane. Hierarchiczna wolność biskupów skrępowana, a w kilku miejscowościach w Polsce rozwiązano stowarzyszenia i bractwa religijne. Wszystko to dowodzi, że biurokracji rosyjskiej z trudnością przychodzi rozstać się z prześladowczemi zwyczajami. Nienawidzi ona Kościoła katolickiego tem mocniej, że w nim słusznie widzi potężny mur, chroniący naród nasz od zagłady, od rozpłynięcia się w morzu panslawistycznym.

Dla nikogo tu nie jest tajnem, że Rosja nigdyby nie rozpoczęła żadnych z Watykanem układów, które to zrywa, to znowu nawiązuje z bolem serca, gdyby racja stanu nie kazała jej bodaj w części krępować swych odwiecznych zapędów, mających na celu wytępienie naszej narodowości. W obec tego, że słowianie katolicy coraz chętniej się garną pod berło Habsburgów, Rosji bardzo idzie o religijny spokój w Polsce, lecz chciałaby go kupić jak najtaniej. Myli się jednak, jeżeli mniema, że Leon XIII. zmieni swe przekonanie, iż duchowieństwo katolickie powinno być ożywione miłością ojczyzny.

Kardynalska komisja historyczna, utworzona przez Papieża dla uporządkowania i naukowego zużytkowania archiwum watykańskiego, zgromadziła się 28. grudnia pod przewodnictwem Papieża, który w dyskusji, trwającej trzy godziny, brał żywy udział. Obradowano nad zamianowaniem konsultorów i nad kierunkiem prac historycznych.

Konsultorowie będą wybierani z pośród najpoważniejszych przedstawicieli historjografii rozmaitych krajów. Każdy naród będzie posiadał co najmniej jednego takiego konsultora. Jak widzimy, komisja kardynalska, utworzona na wzór wielkich akademji umiejętności, będzie posiadała wielu członków, a nauka na tem polu wiele skorzysta.

Równocześnie z uporządkowaniem watykańskich archiwów zamianował Ojciec Święty inną komisję, mającą za zadanie postawienie bibljoteki watykańskiej na równi z najpierwszemi europejskiemi bibljotekami. Ponieważ bibljoteka posiada nader wiele drogocennych arcydzieł sztuki, przeto komisja wybrała specjalnych znawców, mających wydać sąd o tychże przedmiotach. Są nimi książę Lancellotti, protektor dziennika *Voce della Verita*, wielki znawca przedmiotów sztuki, i p. Tongiorgi, którego imię znane jest powszechnie w świecie artystycznym. Leon XIII wziął inicjatywę w reorganizacji bibljoteki, mianując przybocznego bibljotekarza, mającego się zajmować administracją owej instytucji. Jest nim msgr. Panici, dawniejszy sekretarz kongregacji studjów.

Nauki zaczną się teraz więcej rozwijać — a „Republika nauk" powita Leona XIII. jako swego wspaniałomyślnego mecenasa.

Ze spraw włoskich nie ma nic godnego do zanotowania. Tripolis i Assab, Tryjest i Genua, oto cztery wyrazy, około których kręcą się wszystkie narady w gabinecie, w klubach stronnictw i na niezmiernie częstych zgromadzeniach ludowych. Włosi zaczynają nienawidzieć wszystkich. Francja i Austrja dawno już się nie cieszą ich sympatją, którą składali do niedawna u stóp księcia Bismarka. Lecz teraz odrazu odarli go ze swojej miłości, a z nim i cały naród Tedesków. Natomiast piękna Italja coraz czulej spoziera na mglisty Albion.

GŁOSY PRASY.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki przeczytawszy wczorajszy artykuł wstępny *Dziennika Polskiego*, rzucił z oburzeniem arkusz zadrukowanej bibuły i zerwawszy się z fotelu, krzyknął w najwyższej rozpaczy: „Boże! uchowaj mnie od mych przyjaciół!"

I była racja oburzać się i rozpaczać. Albowiem *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*. *Dziennik Polski*, dźwigając na swych skromnych barkach prowincjonalnego organu echa słynnej stanisławowskiej mowy, zrobił ten krok i to w chwili, kiedy cała prasa mówi, że ks. Naumowicz układa sam do siebie adresa. Co za niezręczność nie do darowania.

Ale popatrzmy, jak ten krok zrobił. Oto naprzód powiada, że mowa stanisławowska zrobiła dużo hałasu w kraju naszym, i nie dziwnego — do aje — była ona bowiem pełną poglądów na politykę wewnętrzną kraju, powinna więc była bezwarunkowo zwrócić na siebie uwagę naszej opinji publicznej. Tymczasem — powiada — stało się inaczej. Mowa nie doznała aplauzu w kraju, a dała tylko pochop wrogiej nam prasie niemieckiej i rosyjskiej wyzyskać ją na naszą niekorzyść. Któż temu winien? Oczywiście konserwatyści, ludzie, którym imię Jagiellonów spać spokojnie nie daje, którzy chcą historję powszechną przerobić, Matejce zakazać, aby więcej obrazów nie malował, historykom polecić, aby siali zwątpienie w łono młodych pokoleń, (proszę zauważyć, jak polityczny tenor *Dziennika Polskiego* podnosi coraz bardziej swój głos i jak już dyskantem pieje), pedagogom nakazać, aby naród wychowali bez wszelkiego ideału i bez wszelkiej szlachetnej dumy, a przeto zupełnie niezdolny do życia. Tu następuje końcowa rulada, wezwanie publiczności, aby na wściekłość konserwatystów odpowiedziała pogardą. Dalej idą oklaski galerji, kłanianie się tenora i zniknięcie jego za kulisami.

Ale galerja bije dalej brawo, więc tenor wraca i taką nam pieje arją:

„Aby z tymi panami dojść do końca, trzeba mówić mężnie i otwarcie, tak jak przemówił p. Dzieduszycki. Trzeba głośno wypowiadać, że nie chcemy się wypierać przodków, że nie zrzekamy się odegrania roli w Słowiańszczyźnie, że jednak nie chcemy ani wojen, ani rewolucji; że staniemy po stronie tego państwa, które będzie na wewnątrz sprawiedliwem; że wreszcie chcemy zawsze reprezentować postęp prawdziwy; że chcemy dźwigać chorągiew jedynej na świecie zachodniej cywilizacji. Wprawdzie w ten sposób nie przejednamy nieprzejednanych, zaślepionych w bizantynizmie moskiewskim, zjednamy sobie jednak wszędzie sympatję prawdziwych mężów stanu."

Dotąd mówiła zawsze rewolucyjna prasa, że powinniśmy w każdy nasz polityczny występ pakować dużo frazesów i uczuciowych formułek, bo tym sposobem zjednamy sobie sympatję ludów. I było w tem nieco racji. Warstwy ludowe są zawsze wrażliwe na bombast wszelaki. Zjednywaliśmy więc sobie ich sympatję, chociaż to nam absolutnie żadnego nie przynosiło pożytku, a tylko kompromitowało w oczach warstw rządzących i robiących właściwą historję. Dzisiaj *Dziennik Polski* przynosi nam poprawkę rewolucyjnej teorji — każe tak samo dawać frazesa, każe dalej grać na strunach uczuciowych i powiada, że to nam zjedna sympatję „prawdziwych mężów stanu." Chyba tenorów?

W końcu zapowiada ten organ, że cały kraj i Sejm odwróci się niebawem od prawicy, bo przeczytawszy tę tak dzielną apologję mowy stanisławowskiej, zrozumie, że stać po stronie prawicy, to to samo co stać po stronie „etnografji." A *Dziennik Polski*, który w ogóle do wszelkiej nauki czuje pewien wstręt wrodzony, sądząc z siebie, tuszy to samo „o narodzie i Sejmie."

Gazeta Narodowa rozpisuje się dalej o „Listach do Przyjaciela" w jednym sążnistym artykule, a w drugim o *Przeglądzie* i wpadła dziś na zręczny pomysł. Donosi mianowicie, że *Przegląd* niebawem przestanie wychodzić. Nie mówi tego wyraźnie, bo się obawia procesu, ale mówi to w sposób taki, aby przecież czytelnik mógł zachwiać się w wierze co do istnienia *Przeglądu*. Możemy jednak zapewnić szanowny organ tromtadracji, że postanowiliśmy istnieć jak najdłużej, nie na złość jemu, ani też nie bacząc na jego prenumeracyjną kasę, lecz na pożytek kraju.

Czas w dalszym ciągu swych noworocznych artykułów, rozbiera dziś całą akcję opozycji w Radzie państwa, poczynając od wniosku językowego Wurmbranda aż do ostatniej kampanji przeciw przedłużeniu trwania ustawy o kolejach lokalnych — i wykazuje jak wszystkie jej ataki, mające na celu bądź rząd obalić, bądź rozbić prawicę, spełzały po kolei na niczem, a tylko w samej opozycji tworzyły dezorganizację i rozkład, będący zwykłem następstwem niepowodzeń w walce.

„Rzecz naturalna — pisze dalej *Czas* — że w miarę jak postępował rozkład i dezorganizacja w obozie opozycji, zyskiwała na znaczeniu większość i popierany przez nią rząd, i utrwalał się coraz silniej jedynie zdrowy, sprawiedliwy i zbawienny system, polegający na uszanowaniu praw i uwzględnieniu potrzeb różnolitych Austrję zamieszkujących narodowości. Pod tym hasłem skupiła się, pracowała i zwyciężała obecna większość parlamentarna, zawsze z tem przeświadczeniem, że jedność i potęga Austrji jest warunkiem jej własnego bytu i powodzenia, ale też z tą pewnością, że swobodny rozwój wszystkich narodowości, i uwzględnienie praw i historycznych tradycyj krajów w skład monarchii wchodzących, nie osłabi w niczem tej monarchii, lecz przeciwnie doda jej więcej siły żywotnej i stanie się trwałym wyrazem jedności państwa.

Po ciężkiej, ale świetnej próbie, jaką przebył w ubiegłym roku system hr. Taaffego, można mieć niepłonną nadzieję, że zdobędzie on sobie trwałe podstawy, i że tak, jak podczas zeszłorocznych wyborów do sejmów krajowych, nietylko nie powiodło się opozycji pozyskać nowych miejsc, ale musiała utracić wiele pozycyj uważanych dotychczas za niezdobyte, tak też podczas przypadających na rok bieżący nowych wyborów do Rady państwa, poniesie ona w rezultacie klęskę, a nowe wybory wzmocnią parlamentarną większość żywiołami umiarkowanymi i autonomistycznymi, na których obecny system rządowy się opiera. Na ten nowy rok przypada tedy główna walka wyborcza, której rezultat będzie decydującym na dalsze sześciolecie dla kierunku wewnętrznej polityki austrjackiej."

MAŁY FEJLETON.

Piękne włosy odgrywają w kobiecej piękności tak samo ważną rolę, jak piękne oczy. Poeci prześcigają się w ich opisie, malarze zużywają cały zasób farb, ażeby należycie oddać urok ich połysku. Nie myślimy tu rozstrzygać, komu należy pierwsze miejsce: blondynkom, czy brunetkom; rzecz to indywidualnego gustu i — mody.

Czerwono-włose piękności znajdywały także swych wielbicieli; w iluż to romansach czytamy o ich demonicznej potędze! Za czasów drugiego cesarstwa wzięła je paryzka moda w opiekę, nie potrafiły jednak zwyciężyć w walce z zakorzenionymi przesądami i — musiały w krótce dać za wygraną.

U rozmaitych ludów bywa rozmaite upodobanie do pewnego koloru włosów.

Persowie mają zwyczaj barwić je na czarno, jasne włosy podpadają u nich hańbie.

Natomiast w Europie uchodzą dzisiaj jasne blond włosy za najładniejsze. Niepodobna ze stanowiska estetyki potępiać tej mody. Jest ona jeszcze z innego względu pochwały godna. Żyjemy w epoce surogatów i t. z. „wynalazków" — a farbowanie włosów przybiera coraz większe rozmiary. Niemniej niebezpiecznem jest ono wtedy, gdy chodzi o wytworzenie koloru jasnego, istnieją bowiem zupełnie nieszkodliwe preparaty chemiczne, którym nie trudno dokonać tego cudu...

Najwięcej powagi, ale najmniej ponęty ma włos siwy. Przypomina on zarówno posiadaczowi, jak tym, którzy nań patrzą, że

Wiosnę życia, kiedy minie,
Chcieć powstrzymać,—próżna praca!
Bo choć przetrwa w snów krainie,
W rzeczywistość nie powraca.

Wczesna siwizna bywa niekiedy dziedziczną. Znałem chłopca, który posiwiał w 14-tym roku życia. Tego samego losu doznał brat jego; ojciec obydwu był siwym, zanim wszedł w związki małżeńskie.

Powodu takiej siwizny upatrywać należy niekiedy w ciężkich chorobach. Przychodzi bowiem dość często jako owoc przebytego tyfusu lub płonicy. Skoro jednak posiwiałe włosy wypadną, ma następny porost barwę naturalną.

Kobiety uzyskały widocznie i w tej mierze osobne przywileje. W ogóle siwieją one o wiele później i mniej widocznie, jak mężczyźni. Złośliwi przypisują to — słabszemu funkcjonowaniu ich mózgu; co do mnie daleki jestem od podobnych przypuszczeń.

Zda się atoli być rzeczą pewną, iż pomiędzy porostem włosów a systemem nerwowym zachodzi ścisły związek. Dowodzą tego spostrzeżenia, dokonane na furjatach. Włos ich twardnieje w miarę rozwoju choroby i jeży się, jak szczotka, przyczem niejednokrotnie można także zauważyć zmianę w barwie.

Zdarza się ona również u osób cierpiących na blednicą. Tu jednak przypisać ją trzeba innym przyczynom. Skóra za mało wtedy bywa odżywianą, zużytkowując więc na własne potrzeby wszystką krew, jaka do niej doszła, nie ma czem zaspokoić (słusznego zresztą) wymagania włosów...

Literatura medyczna i historyczna podaje nam liczne przykłady nagłego posiwienia.

Profesorowie Mosler i Landriss z Greifswaldu donieśli przed kilku laty, że jeden z ich pacjentów uległszy szałowi opilczemu posiwiał w kilku godzinach.

O podobnych wypadkach czytamy także w historji. Tomasz Morus, kanclerz Henryka VIII, miał posiwieć w przeciągu kilku minut, słuchając wydanego na siebie wyroku śmierci. Posiwiała też w przeciągu jednej nocy nieszczęśliwa królowa Marja Antuaneta, a w dziejach starożytności także nie brak na przykładach tego dziwnego zjawiska.

Specjalni badacze nie chcą jednak uważać ich za coś więcej, jak za zwykłe bajeczne podanie.

Dr. Hebra (w Wiedniu) i Dr. Pinius (w Berlinie) twierdzą, iż włos nigdy prędzej nie siwieje, zanim nie zmusi go do tego odpowiednia dojrzałość całego organizmu. Obaj nie zauważyli ani jednego wypadku nagłej siwizny, chociaż przez ich ręce przeszło tysiące najrozmaitszych chorych.

Nadto, prosta logika powiada, że taka nagła siwizna jest niemożebną z tej prostej racji, że włos rośnie od dołu, a nie od wierzchołka. Więc wszelkie zmartwienie, jeżeli nawet działa na włos, to działa przecież na tę część jego, która jest pod skórą, a nie na tę, która znajduje się na wierzchu i jest już nieżywą. Można więc przypuszczać, że człowiek może od pewnego zmartwienia począć siwieć, ale tylko na tej części włosów, która będzie wyrastała; nigdy zaś osiwieć nie może na tej, która już wyrosła.

Wszystkie więc te podania o nagłej siwiźnie uważa nauka za poetyczne egzageracje lub za dowód, iż w danym wypadku zaniedbano pofarbować włosy.

Farbować włosy! Ba! Ale czy o tem wolno mówić? Jednakże potrzeba,—potrzeba, aby przestrzedz przed niem piękne panie.

Natura niechętnie daje się poprawiać i umie karać zuchwałe próby.

Nawet używszy środka nieszkodliwego narażamy się na niepomyślny wynik. Sztuka barwienia włosów nie jest łatwa; wymaga ona przy wykonaniu zarówno wielkiej wprawy, jak zręczności.

Szczególniejszą ostrożność zalecamy rudowłosym przedstawicielkom płci pięknej. Takie doświadczenia kończą się u nich po większej części tem, że przerażona dziewica spostrzega w zwierciadle pewnego pięknego poranku warkocze — zielone.

Przemysł nowszych czasów przyniósł nam dużo kosmetyków w pięknych słoikach, z piękną etykietą, a barwiki włosów zajmują w ich liczbie niepośledne miejsce. Nie wdając się w ich krytykę nadmieniamy tylko, że wiele osób zawdzięcza im t. z. „chorobę rtęciową" lub „ołowiową", wiadomo zaś, jak uciążliwem bywa jej leczenie. Analizy chemiczne wykazały, iż większa część tych środków jest mięszaniną metalicznych preparatów z nieznaczną przymieszką lotnych olejków. Tak n. p. cieszący się wziętością ekstrakt „orzechowy" wyrabiają z taniny, chlorku żelaza, chlorku rtęci, kwasu solnego i wonnej wódki.

Olejki nadające włosowi barwę ciemną są równie szkodliwe, bo zawierają ołów i mają tę ujemną stronę, że barwa ich znika z chwilą wyschnięcia włosu. Trzeba więc dobrze namyślić się, zanim postanowimy poddać włosy barwieniu. Postanowienie to czyni nas niewolnikiem fryzjera. Co parę tygodni musimy wzywać go do ubarwienia porostu głowy; broda i wąsy wymagają jeszcze częstszej pomocy. Czyż nie lepiej zrzec się „pretensyj" i poprzestać na tem, czem nas obdarzyła natura?

ERYK XIV.

Dramat w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

W wszelkich utworach dramatycznych — dzierzganych na kanwie historycznej, szukamy podobieństwa z obrazem, który wyobraźnia nasza zaczerpnęła z analogicznego przedstawienia w dziejach świata. Znachodząc w utworze scenicznym prawdę historyczną choćby w przybliżeniu, z większem zainteresowaniem śledzimy bieg sztuki, — przenosimy się z łatwością w czasy dawno minionej przeszłości i tem dobitniej odczuwamy wrażenia wskrzeszone przez autora z grobu zamierzchłych dziejów. Autor Eryka zgrzeszył przeciwko tej kardynalnej zasadzie, przedstawiając bohaterów dramatu i ich charakter w zupełnym kontraście z historją. Trudno nam pogodzić się n. p. z jego łagodnym, szlachetnym i walecznym Janem, księciem Finlandji, kiedy go nam historja w innych, odmiennych zupełnie i przeciwnych przedstawia zarysach, również i Eryk w dramacie naszkicowany nie odpowiada w zupełności Erykowi historycznemu. Przyznajemy, że poecie wolno czasem odbiedz od toru historycznej prawdy, że nawet zmuszonym jest do tego niekiedy, aby tem plastyczniej uwydatnić niektóre momenta i utworowi swemu nadać właściwą charakterystyczną cechę, lecz licentia taka monstrualnych nie powinna przybierać rozmiarów.

Eryk XIV. objąwszy tron szwedzki po Gustawie Wazie, okazał zaraz w samych początkach swego panowania, że przed żadną nie zadrży zbrodnią, aby zadosyć uczynić swej ambicji i wymarzonemu ideałowi, którym było samodzierzcze jedynowładztwo. Feudalna szlachta pada pod jego prześladowaniem, kraj drży przed jego srogością, a niesumienni doradcy Peterson i Jachim do coraz nowych popychają go gwałtów.

Jan, książe finlandzki, brat Eryka, był od dawna solą w oku tyrana i niecnych jego doradców. Silono się na pochwycenie jakiegokolwiek choćby cienia powodu, aby go na zawsze z drogi usunąć. Zatarg z Polską o biskupstwo rydzkie bardzo się ku temu nadawał. Wezwano pomocy Jana przeciwko Polsce, której tenże odmówił, gdyż pojąwszy w małżeństwo Annę Jagiellonkę, w przyjaznych z dworem polskim był stosunkach. Wkrótce też wyruszył Eryk na czele wojsk swoich przeciwko bratu, a pochwyciwszy go, osadził wraz z żoną w więzieniu. Doradzcy królewscy postępują z nieszczęśliwą parą książęcą w sposób oburzający, dopomaga im zaś w tem poseł cara Iwana, który niepowściągnioną miłością zapałał ku Katarzynie i wszelkiemi środkami dla siebie pozyskać pragnął. Z tego opłakanego położenia wydobywa sromotnie prześladowanych szaleństwo Eryka, który trapiony wyrzutami sumienia z powodu dokonanego przez siebie morderstwa na osobie Swenda, wypuszcza ich z więzienia, prosi o przebaczenie i zrzeka się tronu na rzecz Jana. Szlachetny książe odrzuca wspaniałomyślnie tę ofiarę i przekonywa brata, iż dla dobra Szwecji nadal berło dzierżyć powinien.

Chwilowa skrucha niknie pod tchem podszeptów nikczemnych doradców, a w jej miejsce dojrzewa zbrodniczy plan wymordowania Jana i jego stronników podczas koronacji królowej. Lista w ten sposób na śmierć osądzonych potajemnie zestawiona, wpada w ręce królowej i ta zdradza całą intrygę przed Janem. Stanąwszy przeto na czele na prędce zebranych wojsk, wyrusza książe Finlandji przeciw stolicy, opanowuje ją, dostaje w swą moc Eryka, przebacza mu, lecz mając dobro Szwecji na względzie, osadza w więzieniu. Peterson i Jachim padają ofiarą zemsty tłumów.

Niefortunnie przerwana nić osnowy poematu dramatycznego — gdyż takim jest utwór właściwie — a nawiązana dość niezręcznie później, brak artystycznie obmyślanej akcji i pewna nużąca monotonność, niemiłe na widzu robią wrażenie. Z drugiej wszakże strony nie brak „Erykowi XIV." cennych zalet, któremi autor w wysokim stopniu najnowszą swą wyposażył sztukę.

Mistrzowski wiersz, prześliczna dykcja i czysty, piękny język — pełen wzniosłych porównań poetycznych każą umieścić najnowszy poemat dramatyczny Brzozowskiego w rzędzie najcenniejszych utworów naszej literatury.

Artyści wedle sił uświetnili grą swą nowo inscenowaną sztukę. P. Żelazowski był znakomitym Erykiem, a Jana wiernie odportretował p. Woleński; pp. Nowakowska i Żelazowska porywały swoim talentem widzów w rolach królowej i Katarzyny. Również i w grze reszty artystów uwidoczniała się staranność i sumienne a umiejętne przejęcie się powierzonemi im rolami.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. We wtorek odbył się pierwszy w tym sezonie wieczór tańcujący u państwa Namiestnikowstwa. Tańce prowadził p. Niezabitowski, a ochocza zabawa, podsycana uprzejmością gospodarstwa, przeciągnęła się do późnej godziny.

Ks. Józef Alojzy Pukalski. Z wczorajszego telegramu dowiedzieli się czytelnicy o śmierci pasterza dyecezji tarnowskiej. Smutna ta wiadomość boleśnie nas dotknęła, jakkolwiek wiedzieliśmy, że zmarły biskup, będąc już w bardzo podeszłym wieku, liczył bowiem lat ośmdziesiąt z górą, zapadał ostatniemi czasy bardzo często na zdrowiu.

Śp. biskup Pukalski pochodził z rodziny czeskiej. Przybywszy jako młody kapłan do Galicji, wkrótce otrzymał probostwo w Żywcu, gdzie zaletami pasterskiemi zjednał sobie powszechny szacunek parafjan i uznanie władz przełożonych. Po rezygnacji biskupa Wojtarowicza, który przed kilku laty umarł w Krakowie, zajął śp. Pukalski stolicę biskupią w roku 1852. Piastował wysoką godność przez lat trzydzieści kilka wśród niekłamanych objawów przywiązania całego podwładnego mu duchowieństwa, jakoteż oddanych pieczy jego pasterskiej dyecezjan. Wzorowy i nieskalany jego żywot był gwiazdą przewodnią dla całego kleru dyecezji tarnowskiej.

Najlepszym słów powyższych dowodem był uroczysty jubileusz 25letniego sprawowania rządów biskupich, obchodzony przed kilku laty w Tarnowie. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie warstwy ludności dyecezji tarnowskiej. Zewsząd przybyły deputacje, pragnące złożyć gratulacje sędziwemu i poważanemu pasterzowi.

Śp. biskup Pukalski odznaczony był orderem korony żelaznej i godnością tajnego radcy; oprócz tego był członkiem wszystkich instytucyj dobroczynnych i pożytecznych. Dla ubogich czynił on bardzo wiele i rokrocznie rozdzielał znaczne sumy między potrzebujących. Przed kilku laty złożył znaczniejszy kapitał na utworzenie stałego funduszu emerytalnego dla duchownych dyecezji tarnowskiej. W ostatnich czasach — jak wspomnieliśmy — zapadał mocno na zdrowiu i z tego powodu nie brał udziału w pracach publicznych.

Z fundacji posagowej m. im. Gizeli są w r. b. trzy posagi po 150 złr. do rozdania ubogim dziewczętom bez różnicy wyznania. Termin podań do 28 lutego b. r.

Bal prawników odbędzie się dnia 28 stycznia b. r. w salach kasyna mieszczańskiego. Z powodu, iż tego roku nie będzie ani balu medyków, ani balu na dochód szpitalika św. Zofji, będzie to więc jedyny publiczny bal w bieżącym karnawale.

Bal polski w Wiedniu odbędzie się w tym roku na początku lutego. Protektorat balu przyjął arcyksiąże Karol-Ludwik.

Koncert pożegnalny stypendystki krajowej panny Weiner odbył się wczoraj w sali kasyna mieszczańskiego. Współudział w koncercie przyjęli znani z estrad koncertowych panna Stengel i pan Tyberg. Pomijając stereotypowe powierzchowne oceny tego rodzaju produkcyj, nadmienić musimy, iż zgromadzona wczoraj publiczność okazywała sympatję wyjeżdżającej za granicę artystce, życząc jej zbierania za powrotem laurów.

Wieczorek tygodniowy odbędzie się jutro w nowym i znacznie obszerniejszym lokalu koła literacko-artystycznego.

Owacja. W sobotę odbędzie się staraniem Towarzystwa pedagogicznego w hotelu Żorża bankiet na cześć nowo zamianowanego inspektora krajowego, p. Bolesława Baranowskiego. Podobną owację mają również wyprawić nauczycielki lwowskiego okręgu szkolnego, chcąc tym sposobem zamanifestować swą wdzięczną pamięć po ustępującym inspektorze okręgowym.

Rada szkolna okręg. miejska ogłasza konkurs na posadę rzeczywistej nauczycielki przy etatowej szkole żeńskiej im. św. Marji Magdaleny z płacą roczną 700 złr.

Główna wygrana przy ostatniem ciągnieniu losów austr. czerwonego krzyża, w kwocie 50.000 złr. dostała się kelnerowi pewnej kawiarni w Döbling. Los, na który przypadła wygrana, otrzymał ów kelner na kilka dni przed ciągnieniem od jednego ze stałych gości, jako zapłatę za rozmaite konsumacje.

Olbrzymie bankructwo. Z Londynu donoszą o niewypłacalności przedsiębiorców zbożowych braci Badart. Wedle telegraficznych doniesień pasywa wynosiły $4^1/_2$ miljona złr. Ponieważ jednak wymieniona firma nie należała w Anglji do znaczniejszych, przypuścić przeto można, iż wiadomość powyższa jest nieco przesadzoną.

Kwestja kalendarzowa. Dzienniki wiedeńskie otrzymały wiadomość ze Lwowa, iż biskup przemyski ks. Solecki wniósł do rządu podanie, w którem jako rzecz konieczną przedstawia zrównanie świąt łacińskich z greckiemi.

Zapiski policyjne. Skradziono: P. T. S. duży biały haftowany obrus war. 8 złr. z ganku pod l. 4 ul. Skarbkowska, — p. O. B. stary żakiet wraz z wekslem na 80 złr. oraz książkę robotniczą, — p. E. M. książkę do modlenia pod tytułem

„Cicha łza" w czarnej skórkowej oprawie z stalowym krzyżykiem na wierzchu war. 5 złr. z kieszeni. — Znaleziono 7 kluczyków na żelaznem kółku.

(=) **Kraków** dnia 7 stycznia. (Koresp. *Przegl.*) Kronikę dzisiejszą rozpocząć muszę od nekrologji. Wczoraj umarła w naszem mieście pani Krystyna z Duninów bar. Horochowa w 71-ym roku życia; zmarła była wdową po ś. p. Tytusie bar. Horochu, kapitanie b. wojsk polskich, właścicielu dóbr Skotniki pod Krakowem. Dziś zaś w nocy umarł zamieszkały w naszem mieście od dawna p. Eugenjusz Witosławski, obywatel z Wołynia; jedna z trzech pozostałych po nim córek zamężną jest za komisarzem tutejszego Starostwa p. Linkiem.

Tutejsze Towarzystwo łyżwiarzy, dzięki staranności i wytrwałości swego zarządu, a szczególniej gospodarza Towarzystwa p. Władysława Grabowskiego rozwija się z każdym rokiem pomyślnie. W ubiegłe dwa dni świąteczne, to jest w niedzielę i wczoraj po południu roiły się też stawy Towarzystwa amatorami sportu łyżwiarskiego, a muzyka przygrywała bawiącym gościom do późna w miłej i dla zdrowia pożytecznej zabawie. W przyszły piątek (9 b. m.) o godzinie 6 wieczorem odbędzie Towarzystwo ogólne doroczne zebranie, na którem Wydział zda sprawę z czynności za r. 1884, a następnie dokonanem będzie wybór prezesa, jego zastępcy i podskarbiego.

— Na Błoniach miejskich, na prawym brzegu przecinającej je rzeczki Rudawy, znaleziono wczoraj w wodzie nadpsute już zwłoki nieznanego mężczyzny, mogącego liczyć lat około 40. Zwłoki zawieziono do kliniki i zarządzono dochodzenie sądowe.

ROZMAITOŚCI.

— **Energiczna dyrekcja.** Onegdaj zapowiedziano w wiedeńskiej operze dworskiej „Tannhäusera", a już z rana żaden bilet nie pozostał w kasie. Około południa atoli przyniesiono intendentowi opery doniesienie, iż mający główną partję w operze tenor Winkelmann zasłabł nagle i nie będzie mógł wieczorem śpiewać. Dyrektor teatru [illegible] chciał koniecznie przedstawienie przywieść do skutku, tem bardziej, że już przed paru dniami tę samą operę musiano z jakiegoś powodu odłożyć. — Telegrafował natychmiast do Pragi, aby osobnym pociągiem wysłano miejscowego tenora, a dla tem większej pewności podobne wezwanie posłał do Berna, gdzie właśnie bawił na gościnnych występach jeden z głośnych tenorów.

Tak więc dwa osobne pociągi miały przywieść śpiewaków do Wiednia. Można sobie wyobrazić rozpacz dyrektora, gdy i z Pragi i z Berna nadeszły odmowne odpowiedzi. Publiczność jednak, dowiedziawszy się o staraniach dyrekcji, zadowoliła się „Faustem" i prawie nikt nie zażądał w kasie zwrotu pieniędzy.

— **Pan Stanisław Konopka** znany recytator polski, deklamował w zeszły poniedziałek — jak nam donoszą z Krakowa — przed liczną zebraną tam publicznością, trzy akty z Hamleta. Pan Konopka ma już ustaloną reputację, dobrego i inteligentnego deklamatora. To też i tym razem, deklamacja tak trudnej rzeczy, jak szekspirowskie arcydzieło, powiodła mu się zupełnie. [illegible] lepszem ich popularyzowaniem niż wszelkie tanie wydawnictwa.

— **Mierzwiński** da w Poznaniu koncert dnia 22. b. m.

— **O p. Zimajerowej** jeden z najpoważniejszych krytyków niemieckich Paweł Lindau, zamieszcza w *Köln. Ztg.* obszerną korespondencję, w której nader trafnie choć bardzo surowo grę jej i śpiew rozbiera. Twierdzi on, że całe powodzenie artystki, którą z głośną swego czasu paryską kankanistką Rigolboche porównywa, polega na [illegible]

— **Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie** wysłało na ręce delegata swojego, hr. Gustawa Manteuffla, adres gratulacyjny do Rygi z powodu 50-ej rocznicy założenia ryskiego Towarzystwa historycznego. Prezes tego Towarzystwa, p. Berkholc, odpowiedział na ten dowód uznania i sympatji podziękowaniem.

— **Kalendarz amerykański.** Polacy w Bostonie wydali „Catholic-home-almanach", w którym pomiędzy innemi znajduje się życiorys i portret arcybiskupa Felińskiego.

— **Arnold Mortier,** znany wszystkim czytelnikom *Figara* paryskiego autor lekkich i dowcipnych artykułów teatralnych, podpisanych „Un monsieur de l'orchestre", zmarł w ubiegły piątek w willi swej pod Paryżem w czterdziestym roku życia.

— **Jubileusz.** Znana i we Lwowie śpiewaczka pani Artôt, śpiewała temi dniami w poranku muzykalnym, urządzonym w berlińskiej operze nowej. Poranek odbył się staraniem komitetu ku uczczeniu dwudziestej piątej rocznicy, jak głośna a znakomita dawniej śpiewaczka po raz pierwszy wystąpiła w Berlinie.

— **Kto winien?** W Warszawie rozpoczął się temi dniami przed sądem okręgowym proces cywilny o „wylęganie kurcząt". Rzecz ma się tak: Umową notaryalną zobowiązał się pan P., jako znawca sztucznej hodowli kurcząt i specjalista w zastosowaniu inkubatora, urządzić pani H. pod Warszawą podobny zakład. W umowie [illegible] zastrzegła sobie [illegible] w razie gdyby pod jakimkolwiek względem działał na jej niekorzyść. Otóż utrzymuje pani H., że pan P. wcale nie jest takim znawcą, za jakiego się przedstawiał, [illegible]

Pan P. również zaskarżył [illegible]

— **Dla malarzy.** Fotografowie warszawscy, idąc za przykładem zagranicy, poczęli posiłkować się aparatem błyskawicznym dla zdejmowania widoków, a nadewszystko ruchów ludzi i zwierząt. Fotografje takie, zebrane w systematyczną całość, będą przeznaczone dla użytku malarzy i mogą im niemało ułatwić uciążliwe studja.

— **Flomberge.** Pod tą nazwą zawiązało się w Paryżu stowarzyszenie, mające na celu wytępienie pojedynku. Na czele jego stoi dwudziestu najznakomitszych francuskich fechtmistrzów, którzy z pewnością nie pozwolą nikomu „dmuchać sobie w kaszę." Członkiem stowarzyszenia może zostać tylko człowiek nieposzlakowanej opinji, a doskonale przytem w fechtunku wyćwiczony.

— **Karty wizytowe,** których użytek obecnie tak jest rozpowszechniony, szczególniej w dzień Nowego Roku, nie są bynajmniej nowoczesnym wynalazkiem, a nawet wynalazkiem europejskim. Były one w użyciu w Chinach przed dwunastu wiekami, a zwyczaj używania datuje się w Europie dopiero od ostatniego wieku. Dodać jednakże należy, że karty wizytowe w Chinach niewiele mają wspólności z małemi prostokątami bristolu, które znajomi rozsyłają sobie nawzajem na Nowy Rok, i rzucają, składając wizyty. W Chinach karty te są zwykle długie skrawki papieru, pobazgrane dziwacznemi rysunkami, mającemi wyrażać wszelkiego rodzaju życzenia osobie, której bywają wręczone. Dziwny obyczaj nakazuje przytem, ażeby wielkość karty zastosowaną była do szacunku i poważania, jakie uczuwa się dla osoby, której zostały posłane. — W siedmnastym wieku, pewien angielski ambasador w Pekinie otrzymał od rządu chińskiego kartę wizytową, długości ośmnastu stóp, dźwiganą przez sześciu ludzi.

— **Niegrzeczny posąg.** W roku 1845. odbywała się w Bonn uroczystość odsłonięcia pomnika, wystawionego Ludwikowi van Beethoven. Na uroczystość tę przybyli także król Fryderyk Wilhelm IV. i królowa Wiktorja, bawiąca podówczas w Niemczech. Komitet zaambarasował się niezmiernie przybyciem wysokich gości, a nie wiedząc na razie, gdzie ich umieścić, wyznaczył najokazalszą kamienicę, z której okien odsłaniał się widok na cały rynek. Gdy po wygłoszonej przez prezesa komitetu mowie spadła zasłona z posągu, rozległ się mimowolny między gośćmi dworu śmiech serdeczny. „Wyznać muszę, że to bardzo niegrzeczny człowiek; obrócił się do nas plecami" rzecze wesoło król, wskazując na statuę. Spostrzegli się komitetowi i wielce się zawstydzili niestosownym wyborem miejsca dla dostojnych gości. Jeden z nich wszakże, pragnąc ratować sytuację, zbliżył się szybko i rzekł: „Niech się Najjaśniejszy Pan nie dziwi; Beethoven był całe życie gburem."

— **Bibljografja.** Drugi rok już się zakończył, jak krakowskie Towarzystwo św. Łukasza wydaje dwumiesięcznik p. t. *Przyjaciel sztuki kościelnej.* Pismo to, redagowane przez znakomite siły literackie i artystyczne, zawiera w każdym numerze szereg nader zajmujących artykułów z dziedziny sztuki kościelnej. Dla miłośników tedy starożytnych zabytków sztuki, których takie mnóstwo znajduje się po świątyniach polskich; dla artystów i w ogóle ludzi wykształconych, *Przyjaciel sztuki kościelnej* dostarcza wiele zajmujących i pouczających rzeczy.

Ostatni zeszyt tego pisma zawiera następujące artykuły: Rozporządzenie krakowskiego Ordynarjatu Biskupiego w sprawie ochraniania zabytków sztuki w kościołach; rozprawę prof. Łuszczkiewicza o zabytkach malarstwa religijnego; opis kościoła panien Norbertanek na Smoleńsku i kościoła w Wawrzeńczycach; artykuł o witrażach kolorowych; opis wielkiego ołtarza u Ojców Dominikanów w Krakowie i stalli w Skalbmierzu.

— **Ptasia główka.** O osobliwszym egzemplarzu mikrocefalji donoszą *Czasowi* z Wrocławia jak następuje; Od niejakiego czasu zwraca tu na siebie uwagę uczonego i nieuczonego świata Małgorzata Becker dziewczę z ptasią głową. W ubiegły wtorek przedstawił ją znany wrocławski pateolog, prof. Dr. Ponpik w *auditorium maximum* wrocławskiej wszechnicy uczniom wszystkich wydziałów, w tym celu przez publiczne ogłoszenia zaproszonym. Bardzo liczne grono przysłuchiwało się z zajęciem wielkiem jasnemu opisowi i gruntownym objaśnieniom prelegenta. Piętnastoletnia Małgorzata Becker (której rodzice, zupełnem cieszą się zdrowiem i normalną budową ciała) czyni wrażenie bardzo miernie duchowo rozwiniętej istoty. Wielkość głowy rzeczonego dziewczęcia równa się mniej więcej głowie [illegible] do 6-cio letniego dziecka. Czaszka z charakterystycznem ukształtowaniem tylnej i czołowej części. Ostatnia odrazu i bezpośrednio wysadza się w stosunkowo duży nos, co głównie nadaje obliczu dziewczęcia typ ptasiej głowy. Reszta ciała jest wprawdzie drobna, ale normalna. Zmysły widzenia, powonienia i smaku zdają się dobrze funkcjonować; natomiast nie może ona żadnej sobie zdać sprawy z tego, co widzi i słyszy, z czego wypływa nadzwyczaj ograniczony zasób wyrazów w mowie, zasób się równający zdolności mówienia pięciokwartalnego dziecka. Dodać też należy, że z dziesięciorga dzieci Beckera (jednego ojca ale dwóch matek) sześcioro okazało tę samą anomalję w budowie czaszki. Zmarły one jednak w dziecięcym wieku. Jedno z tych dzieci o zupełnie normalnej budowie dostało pomieszania zmysłów. Stało się to z przyczyny [illegible]. Na jednem z zmarłych dzieci Beckera, z podobną jak wyżej opisana czaszką, wykonał prof. Bischof w Monachium sekcję celem zbadania mózgu i czaszki, rezultat badania tego wyszedł z druku. Prof. Poupick mówił przy powyżej wzmiankowanej sposobności o *microcefalii* w szczególności i o rozmaitych teorjach jej powstania, posługując się przytem odpowiedniemi czaszkami i ilustracjami.

— **Toalety balowe pięknych Amerykanek** w obecnym sezonie wymagają niesłychanego trudu, cierpliwości, a przedewszystkiem wiele czasu, gdyż oprócz sukni balowej, uczesania włosów itp. — każda miss transatlantycka, dbająca o swoję powierzchowność, musi mieć ręce, ramiona i szyję polerowane przed włożeniem sukni balowej. Dla nie wtajemniczonych w ten nowy amerykański wynalazek zaczerpnęliśmy z pewnego dziennika dyktującego mody poza oceanem dokładny opis całej tej operacji. Przedewszystkiem łabędzią szyję i utoczone ramiona miss naciera się wodą różaną przez dziesięć do piętnastu minut, poczem nakłada się na to warstwę *cold-cream*'u i pozostawia się takową na minut dwadzieścia. Następnie wyciera się to miękką flanelą przez pół godziny, a nakoniec posypuje się to pudrem i trze się znowu z cierpliwością, dopóki skóra nie przybierze zwolna pozoru polerowanego marmuru.

— **Nowoczesne konie trojańskie.** Urzędnicy komory francuskiej zwrócili uwagę, iż od pewnego czasu liczba tekturowych koni na biegunach przesyłanych do Paryża niezwykle wzrasta. To nagłe upodobanie nieletnich Paryżan do wypchanych rumaków wzbudziło nareszcie silne podejrzenie, poddano tedy jednego z martwych biegunów dokładnej sekcji i we wnętrznościach jego znaleziono cygara i tytoń.

— **Po amerykańsku.** Uroczyste otwarcie wystawy w Nowym Orleanie dowodzi, iż Amerykanie nie zatracili jeszcze oryginalnych pomysłów. Powszechnie żądano, aby prezydent Stanów Zjednoczonych osobiście przewodniczył uroczystemu aktowi otwarcia. P. Arthur wymówił się jednak od tej przyjemności bardzo ważnemi sprawami, w istocie zaś obawiał się, że gdy wyjedzie, i senatorom również spodoba się parę tygodni przebaraszkować pod pozorem zwiedzenia wystawy. Z powodu odmowy prezydenta wpadli Amerykanie na pomysł otwarcia wystawy drogą telegraficzną. Tym sposobem wystawa w Nowym Orleanie została otwartą przez prezydenta bawiącego w „Białym domu" w Nowym Yorku. W galowym stroju, na czele kilkudziesięciu wyższych urzędników stanął prezydent przy aparacie telegraficznym, odpowiadał na przemowy i za pociśnięciem guzika elektrycznego puścił w ruch maszyny ustawione na placu wystawy nowo-orleańskiej.

— **Francuskie obuwie dla wojska.** Jedno z pism paryskich opowiada następującą historyjkę, charakteryzującą zarząd wojskowy francuski. Przeniesiony do Tonkinu major 11-go pułku piechoty, zażądał od swego pułkownika, stacjowanego w Nicei, obuwia dla żołnierzy. Ten odesłał prośbę do komendanta 57-mej brygady w Tulonie, ten znowu doręczył podanie komendantowi 20-tej dywizji w Nicei, który wysłał je dowódzcy 15-go korpusu armii w Marsylji. Ostatni zwrócił się do ministra wojny. Generał Campenon zarządził natychmiast wysyłkę. Rozporządzenie odbyło znowu podróż hierarchiczną, pojechało z powrotem via Marsylja-Nicea-Tulon-Nicea, tak, że zdążyło szczęśliwie do Nicei akurat w dzień po odjeździe statku, a żołnierze w Tonkinie będą musieli czekać na jaką nową okazję.

— **Wiek fakultetów.** Grono młodych uczonych rozprawiało nad wiekiem przeróżnych fakultetów. Jeden z obecnych rozstrzygnął spór jak następuje. Ustanowienie drzewa wiadomości dobrego i złego — pierwszy dogmat: teologia. Wyjęcie żebra Adamowego — pierwsza operacja medyczna: medycyna. Narada węża z Ewą nad ugryzieniem jabłka — pierwsza dedukcja filozoficzna: filozofia. Wypędzenie Adama i Ewy z raju — pierwszy akt sprawiedliwości. Zamordowanie Abla przez Kaina — pierwszy wypadek kryminalny: jurysprudencja.

— **Ile są warte kobiety?** Zapatrywania prawodawców i starożytnych mędrców na kwestję wartości „ziemskich aniołów" były nader różne. Według Mojżesza mężczyzna wart był 40, a kobieta 30 worków srebra. Homer śpiewa: „Kwitnąca niewiasta jest nagrodą walki i posiada wartość 4 wołów"... Podług prawa karnego starożytnych Islandczyków wartość kobiety równała się 3 markom, a starożytne niemieckie prawo Alemanów naznacza na kobietę dopóki jest panną 200 gdy zaś wyjdzie zamąż 80 złotych. Czy nie za... mało?

Część ekonomiczna.

Bank krajowy. Stan z dniem 31. grud. 1884. Asygnaty, wkładki na rachunek bieżący i przekazy 371.376 zł. 37 ct.; obligacje komunalne w obiegu 683.100 zł.; 4½procentowe listy zastawne w obiegu 639.550 zł.

Losy salzburskie. Przy ciągnieniu dnia 5. b. m. główna wygrana w kwocie 15.000 zł. padła na Nr. 84580; druga wygrana 1000 zł. na Nr. 25052, po 500 zł. wygrały Nr. 31239 i 48077; po 100 zł. Nr. 1894, 34971, 56306, 58927 i 72849.

Losy z roku 1854. Przy ciągnieniu dnia 2. b. m. wylosowano następujące serje: 56, 84, 134, 167, 306, 402, 441, 446, 669, 816, 873, 911, 980, 983, 1220, 1295, 1801, 1923, 2151, 2263, 2296, 2322, 2376, 2413, 2463, 2493, 2549, 2561, 2720, 2793, 2851, 3012, 3016, 3070, 3118, 3162, 3338, 3407, 3520, 3613, 3775, 3815, 3819, 3855.

Losowanie wygrywających losów z powyższych seryj nastąpi dnia 9. kwietnia r. b.

Wiedeń 6 stycznia.

(Di) Jest to poniekąd niewytłomaczonem, że wiadomość najważniejsza dla handlu i przemysłu w Austrji dotąd wcale na giełdę nie oddziałała. Zdaje się, że giełda nie wierzy temu, jakoby Tryjest miał zostać portem wypływowym dla całej handlowej marynarki Niemiec. Przychodziłyby tam pociągi plombowane transitowe, z których towary byłyby ładowane na parowce niemieckie; przypływały by tam parowce, z których zamorskie towary byłyby ładowane na pociągi transitowe do Niemiec. Tryjest, żegluga, handel wywozowy niesłychanie by się podniosły, zatem i kursa papierów kolejowych i wielu przemysłowych. Lecz podobno nie zanosi się na to, a przynajmniej wielkie są trudności wewnętrzne, natury politycznej, a Włochy znowu za Genuą agitują. Sprawa ta nie jest załatwioną, nie wiadomo, jaki obrót weźmie, a jest ona wagi nadzwyczajnej; należy więc ją śledzić, ale dotąd zostawia giełdę obojętną.

Natomiast konkurs znanej firmy Tschinkel, która długo przed katastrofą się broniła, znowu horyzont zasępia.

Jednakże bardzo silne usposobienie giełdy paryskiej, a tutaj wzrastająca ochota do kupowania, nowe przytem projekta towarzystwa tramwayowego, utrzymują silną tendencję, która szczególniej wczoraj i dzisiaj spowodowała zwyżkę Laenderbanków i tramwayów; zresztą poziom kursów niezmieniony.

Na targu zbożowym w umowach terminowych utrzymuje się zwyżka, trzymają się również ceny w zakupnach efektywnych, lubo mały jest obrót. 1.500 metr. centn. pszenicy loco Südbahn Wiedeń sprzedano po 8.25. Ceny są dzisiaj w ogóle o 10 do 15 ct. wyższe od wczorajszych. Koniczyna czerwony 54—56 za 100 klgr., esparceta 14½.

Nafta galicyjska (Skrzyński) Nr. 0 — 24.25 24.50, Nr. 00 — 26.50—27 za 100 klgr. netto.

Wczoraj nierogacizny przypędzono 1.369 sztuk ciężkich, 1.720 średnich, 2.916 prosiąt, razem 5.765. Ceny trzymały się mocno; ciężkie 43—44 c. średnie 42—43, prosięta 34—41 c. za 1 klgr. żywej wagi bez akcyzy.

Ważnym symptomem jest, że coraz częściej targ paryski robi interesa z berlińskim.

Z Berlina przyjmuje teraz Paryż niektóre rosyjskie emisyjne papiery. Wskutek tego zaczyna znowu i Paryż na giełdy oddziaływać, a nie tylko Berlin, który niejako wyrabiał sobie już monopol przewagi. Jak w polityce unicestwienie Francji, tak i w ruchu giełd obniżenie placu paryskiego było szkodliwem. Należy pragnąć, żeby nowy zwrot nie był chwilowym.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Kryzys w przemyśle fabrycznym jest u nas w pełnym rozwoju. Od roku zmniejszał się stopniowo bardzo przedtem rozwinięty export wyrobów warszawskich do Rosji. Obecnie składy fabryczne i przemysłowe są zawalone towarem, na który nie ma zbytu — zacząwszy od słynnego warszawskiego obuwia aż do pojazdów, fortepianów i t. p. Jaki tego powód być może, skoro nie zaszła żadna zmiana w systemie ceł rosyjskich — czy jest to tylko chwilowa stagnacja, skutkiem hiperprodukcji fabrycznej? Fakt atoli istnieje i skłonił wielu przemysłowców i fabrykantów do zatrzymania robót, skutkiem czego wielu robotników zostało bez pracy. Ztąd straszna w Warszawie i innych miastach fabrycznych nędza, wzmaga się z dnia na dzień. Rząd nic nie podejmuje, aby usunąć przeszkody, natury, jak się zdaje, przejściowej w zbycie towarów — bo rząd u nas nie uważa za swoje zadanie zajmować się kwestjami ekonomicznemi, ale jest on tylko wykonawczym organem komitetów słowiańskich ku szerzeniu rusyfikacji i prawosławia. Powstaje obawa, że nihiliści, a zwłaszcza emisarjusze socjalizmu niemieckiego, skorzystają z tego przesilenia, aby podniecać warstwę robotniczą. Na razie postanowiono przyjść w pomoc rodzinom, pozbawionym chleba, resztkami funduszu, zebranego dla dotkniętych powodzią. Nawet i działanie miłosierdzia chrześciańskiego natrafia na nieprzełamane przeszkody i szykany ze strony władz.

Na Podlasiu ochronki w kilku miejscowościach pozostające dotąd pod opieką Siostr Miłosierdzia, oddane zostały świeżo w ręce prawosławnych zakonnic zwanych Krzyżanki, nasłanych z głębi Rosji. Ochronki te były fundowane i utrzymywane przez osoby prywatne, obywateli katolickich. Bez względu na prawo własności, zadano gwałt sumieniu, gdy te fundacje katolickie obrócono na cele propagandy schyzmatyckiej.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Londyn 8. stycznia. Depesza Wolseleya datowana z Korti z dnia wczorajszego donosi, że w silną eskortę zaopatrzony transport żywności odchodzi niebawem do Gakdul; zaś jenerał Stewart udaje się jutro z drugim transportem żywności do Metammeh i obsadzi je prawdopodobnie dnia 15. b. m., a jeżeli tylko potrafi dostać parostatki, to natychmiast otworzy połączenie z Gordonem.

Budapeszt 8. stycznia. Wczorajszy bal na dworze wypadł nadzwyczaj świetnie. Było przeszło 900 osób. Oboje królestwo, pozwoliwszy sobie przedstawić poprzednio 28 młodych pań zaproszonych na bal, weszli punktualnie o godzinie 9. do wielkiej sali w towarzystwie następcy Tronu i Jego Małżonki, arcyksięcia Fryderyka i jego małżonki, arcyksięcia Józefa i książęcej pary Koburskiej. Cesarz i Następca Tronu rozmawiali z wielu osobami. Arcyksiężna Izabela tańczyła z młodym Szechenyem, synem ministra, czemu z widoczną przyjemnością przypatrywał się Cesarz. Wszyscy węgierscy ministrowie przybyli na bal. Tisza i Szapary, przedstawili się Małżonce Następcy Tronu. Kalnoky był także na balu.

Madryt 8. stycznia. Król i minister spraw wewnętrznych wyjeżdżają jutro wieczorem do Andaluzji.

Paryż 8. stycznia. *Temps* otrzymał depeszę z Petersburga donoszącą, iż z powodu nieporozumienia, istniejącego między Francją a Anglją w sprawie egipskiej, postanowił Giers zaproponować mocarstwom utworzenie komisji mięszanej (polubownej), któraby zbadała obustronne żądania. W osobnej nocie zamierza Giers przedłożyć swój projekt.

Paryż 8. stycznia. Konferencja przyjęła na ostatniem posiedzeniu projekt deklaracji w sprawie handlu niewolnikami. Odroczyła obrady w kwestji neutralności państwa Kongo i rozpoczęła dyskusję w sprawie formalności, odnoszących się do nowych zaborów w Afryce.

Bruksela 8. stycznia. *Independance Belge* donosi, że Hiszpanja podpisała dzisiaj konwencję międzynarodowego afrykańskiego stowarzyszenia.

Rzym 8. stycznia. Agencja Stefani'ego stanowczo zaprzecza doniesieniu *Daily Telegraph* o dymisji Mancini'ego.

Z powodu wymordowania ekspedycji Bianchi'ego postanowił rząd bezzwłocznie wysłać do Assab załogę tak silną, aby sprostać mogła obronie poddanych włoskich.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 8. stycznia. Wybory do Izby handlowej z czterech okręgów Wiednia już ukończone. Kandydaci liberalni uzyskali większość.

Wczoraj wyszła z druku broszura, której autorem jest archiwista miejski, niejaki Weiss. Zawiera ona program dla Rady miejskiej, co do wyboru prezydjum. Broszura ta z powodu, że niebawem odbędzie się nowy wybór prezydenta miasta, robi wielką sensację. Wiedeń powinień wedle słów autora, zająć przynależne mu stanowisko jako stolica państwa i rezydencja Monarchy; powinien przeto podjąć walkę kulturną przeciwko Polakom, Czechom i Madjarom. — Wybór prezydenta miasta odbędzie się 9. lutego.

Wiedeń 8. stycznia. Dyrekcja węgierskich kolei państwowych wystosowała do Towarzystwa kolei południowej następującą odezwę w sprawie uregulowania ruchu kolejowego między Galicją a portami Adrjatyckiego morza: „Ponieważ komisja, która miała ułożyć projekt co do regulacji ruchu kolejowego między zachodnią Galicją a portami morza Adrjatyckiego, w celu jak najwygodniejszego połączenia portów Fiume i Tryjest z głównemi handlowemi punktami Galicji, nie doprowadziła swych prac do żadnego pozytywnego rezultatu, przeto uważamy za stosowne w następujący sposób określić nasze żądania co do ruchu na naszych linjach kolejowych, obsługujących porty Fiume i Tryjest:

1. Ruch na kolei transwersalnej, stykającej się z naszemi linjami na zachód od Jordanowa łącznie z Podgórzem, powinien wynosić 33⅓ % ogólnego ruchu na linji Ruttka-Budapeszt-Kelenfoeld.

2. Na linji kolei północnej arcks. Ferdynanda Żywiec-Dziedzic łącznie z tranzytowym przewozem z Dziedzic do stykających się innych kolei, powinien wynosić 25% ogólnego ruchu via Ruttka-Kelenfoeld.

3. Lokalny ruch w Oderbergu i tranzytowy ruch, zasilany przez inne koleje, łączące się z koleją północną w Oderbergu, ma wynosić 20% ogólnego ruchu na linji Ruttka-Kelenfoeld."

Wiedeń 8. stycznia. *Wiener Allg. Ztg.* powiada, że rządy Auersperga wcale nie były liberalne. Jego system był tylko fikcją liberalną, posągiem, który pod figowym listkiem ukrywał absolutyzm.

Wiedeń 8. stycznia. Z dniem 15. lutego wejdzie w życie nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych galicyjskich. Rozkład ten będzie o wiele dogodniejszy bo wprowadzi szybszą jazdę pociągów i zmniejszy czas przestanków na tych stacjach, na których koleje państwowe łączą się z kolejami prywatnemi.

Wiedeń 8. stycznia. Na generalnem zgromadzeniu Towarzystwa „Deutscher Verein" wybrano samych radykalno-niemieckich kandydatów; prezesem zaś obrano adwokata dra Pohla. Dotychczasowy prezes dr. Kopp nie pojawił się na zgromadzeniu; przysłał tylko list, w którym w górnolotnych słowach wzywa Niemców do zgody.

Bukareszt 8. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. 101 deputowanych postawiło w Izbie wniosek wysadzenia komisji, która miałaby rozpatrzeć sprawę objęcia rumuńskiej części kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w zarząd państwowy z zatrzymaniem 7½% gwarancji. Wniosek umotywowano tem, że koszta ruchu na kolejach państwowych wynoszą tylko 55% dochodu brutto, podczas kiedy na rzeczonej linji sięgają do 71%.

Berlin 8. stycznia. Ponownie utrzymują, że złożony ciężką chorobą ks. Orłów ustąpi z posady ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Następcą jego ma zostać Kapnist.

Paryż 8. stycznia. W samej rzeczy za inicjatywą Francji rozpoczęły się rokowania poufne mocarstw, niepociągające za sobą żadnych zobowiązań. Jeżeli te rokowania doprowadzą do tego iż mocarstwa porozumieją się ze sobą co do głównych punktów kwestji egipskiej, natenczas porozumienie to służyć będzie za podstawę dla sformułowania pewnych konkretnych propozycyj. Propozycje te zostaną przedstawione Anglii, a jeżeli nie napotkają zasadniczego z jej strony oporu, naówczas poruszoną zostanie myśl zwołania kongresu. Na razie nic więcej o tych rokowaniach donieść niepodobna. Nadmienić tylko można, że tej samej procedury trzymały się Niemcy przed konferencją Kongo.

Charków 8. stycznia. Z powodu otwarcia wystawy nasion, zjazd producentów zboża bardzo liczny. Wczoraj rozpoczęły się obrady komisji mającej się zająć wynalezieniem środków ratowania upadającego ziemiaństwa.

Wystawa trwać będzie cały tydzień i ma mnóstwo prześlicznych okazów.

Zagrzeb d. 8. stycznia. Klub Starcewiczan uchwalił odrzucić wniosek niezależnych zmierzający do zbliżenia obu opozycyjnych stronnictw.

Rzym 8. stycznia. Potwierdza się oficjalnie, że rząd postanowił ukarać szczepy współwinne w zamordowaniu afrykańskiego podróżnika Bianchi i wydał nakaz zajęcia Assaba przez wojska włoskie.

Berlin 8. stycznia. W sferach politycznych zaprzeczają pogłosce, że hr. Keudell miał oświadczyć, iż Tryjest będzie portem subwencjonowanych linij nawigacyjnych niemieckich.

Paryż 8. grudnia. Dzisiejsze poranne dzienniki występują ostro przeciw projektowi urządzenia festynu na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Hiszpanji. *Siècle* powiada, że za dużo jest nędzy w Paryżu, aby o obcej myśleć. *Figaro* broni projektu.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 7. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.25—26. *Berlin* spirytus 42·25, olej rzepakowy 51·50, *Paryż* mąka 44·75. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 7. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	82·30	Akcje banku kr.	294·90
„ srebrna „	83·30	Weks. na Lond.	123·60
„ złota „	104·55	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	97·80	Napoleondory	9·77
Ak. b. aus.-węg.	864·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. stycznia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	293·60	Anglo-austr.	97·—
Kolej Kar. Lud.	265·25	Kolej połudn.	146·50
Unionsbank	73·75	Napoleondor	9·77½
Rosyjs. bankn.	1·28½	Usposobienie: zachowawcze.	

godzina 1 minut 46 po południu.

Alpiny	43·60	Węg. akcje kr.	306·75
Anglo-austr.	97·—	Unionsbank	74·—
Kolej Kar. Lud.	265·—	Nordbahn	233·50
Kolej połud.	145·80	Kolej Alföld.	180·—
Kolej państw.	301·30	Kolej lw.-czern.	199·50
Węg. Nordostb.	170·50	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	105·50	Elbetal	—·—
Węg. cis. losy r.	117·75	Losy tureckie	21·—
Renta węg. 4%	96·—	Bankverein	100·75
Ros. rubel pap.	1·28½	Losy węgierskie	116·50
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: stałe.

Paryż 7. stycznia. Renta 3% 79·64.

Wiedeń 7. stycznia godzina 5. minut 30.

Akcje kred. . .	294·30.	Papierowa renta .	82·30.
Akcje Kar. Ludw.	265·25.	Listy hypoteczne.	100·75.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 7. Stycznia.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa austr.	82 20	82 35
4⅕% „ srebrna „	82 35	82 50
4% „ złota „	104 10	104 25
5% „ papierowa (marcowa)	97 75	97 90
4% „ złota węgierska	96 —	96 15
5% „ papier. węgierska	91 30	91 45
4½% Ostbahnowe obligi	97 —	97 50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⅕% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	125 —	126 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	135 60	136 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	171 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102 —	102 50
Galicyjskie „ „ „	100 75	101 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austrjacki . 80 „	221 50	222 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298 30	298 60
„ Bank węgierski . 200 „	309 —	309 50
Depositen-Bank . . . 200 „	202 —	203 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	660 —	670 —
Länderbank . . . . 100 „	97 40	97 70
Austr.węg. Banku . . . 600 „	865 —	866 —
Unionbank . . . . 100 „	74 —	74 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 50
Wied. Bankverein . . 100 „	101 50	102 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%		
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	179 50	180 10
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	530 —	533 —
Elżbiety . . . 210 „ „	232 50	233 —
Linz-Budweis . . 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 —	196 50
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2340	2345
Franciszka Józefa . 200 „ „	206 50	207 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267 50	268 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	148 25	148 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	197 50	198 —
Nordwest austr. . . 200 „ „	171 50	172 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	177 50	178 —

	płacą	żądają
Rudolfa . . . . 200 złr. 5%	181 —	181 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179 50	180 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	303 25	303 50
Südbahn (Lombardy) 20? „ „	145 75	146 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	173 —	173 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	170 75	171 —
„ Westbahn . 200 „ „	173 75	174 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	91 25	91 75
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 —	122 50
4½% „ „ „ papier. 50 lat	97 50	97 70
3½% prem. Bod. Credit. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 40	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 20	99 75
4% „ „ „ 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank hipot. lwowski	100 50	101 —
5% „ „ „ prem.	98 50	98 75
5% „ „ „ 40 lat	97 25	98 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 60	102 75
5% Szląs. austr. Bod.-Credit-Anstalt	100 50	101 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98 —	98 50
Alföld-Fiume . . . 200 „	99 30	99 80
„ Em. 1874 200 „	99 25	99 75
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 50	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	118 —	— —
„ za 200 Mrk. nie opod.	110 90	111 10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 4½%	105 40	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	102 —	102 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4½%	89 85	90 15
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. „	99 30	99 80
„ Jarosław 300 „ „	97 75	98 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 80	100 20
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 15	82 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86 15	86 30
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 70	103 —
„ „ Lit.B. 200 „ „	102 10	102 50

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 25	86 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	114 50	114 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 —	98 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	186 50	— —
„ „ 200 złr. 5%	— —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „	104 50	105 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „	99 50	99 90
„ „ II Em. 200 „	97 40	97 80
„ Nordost . . 300 „	97 20	97 50
„ „ złotem . 200 „	121 75	122 —
„ Westbahn . . 200 „	— —	99 —
„ „ Em. 1874 200 „	— —	99 —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . złr. 100	175 50	176 50
Clary . . . . . . „ 40	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 50	114 50
Insbrucku . . . . „ 20	— —	— —
Keglewicha . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy . . . . . . „ 40	37 50	38 —
Rudolfa . . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . . . „ 40	56 50	57 —
Salzburgskie . . . „ 20	— —	— —
St. Genois . . . . „ 40	50 75	51 25
Stanisławowskie . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . . . „ 50	— —	— —
Waldsteina . . . . „ 20	27 75	28 25
Windischgrätza . . „ 20	36 50	37 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża . . .	13 35	13 55
Węg. Czerw. Kryża .	7 25	7 40
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 7. Stycznia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon .	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon .	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 7. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 —	268 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	192 25	195 25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 50	99 50
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 75	102 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
Losy miasta Krakowa . .	18 75	20 75
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50
Dukat holenderski . . .	5·66	5·76
Dukat cesarski	5·71	5·81
Półimperjał rosyjski . .	10·02	10·12
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·26	1·28
100 marek niemieckich .	59·95	60·80

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera.